GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

27 WRZESNIA 1918.

NR. 217.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 3-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10·—	K 11·—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27·—	„ 30·—	„ 33·—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 45·—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 90·—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonp. lub jego miejsce)	K —·40
„ układ tabelaryczny	„ —·60
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 1·60
Nekrologi „ „ „	„ 1·50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·50
Paski (2 i 3 stronica)	„ 25·—
½ Paski poprzeczne	„ 10·—
Załączniki, prospekty itd. dla prenum. miejscow. i zamiejsc. za 100 egz.	„ 8·—

Sensacyjny zwrot w polityce zagranicznej.

Nowe oryentacye na Wschodzie.

Wiedeń. W ciągu wczorajszego dnia rozeszły się w kołach parlamentarnych ważne wiadomości w sprawie nowego ukształtowania się położenia na wschodzie. Stoją one w związku z sytuacyą w Macedonii. Cesarz przyjął na posłuchaniu natychmiast hr. Buriana i premiera. Urzędowo ogłoszono, iż narady u monarchy trwają bez przerwy. Także premier węgierski przybył pośpiesznie do Wiednia.

Ważne narady polityczne.

Wiedeń. Ważne wydarzenia polityczne w polityce zagranicznej spowodowały wczoraj wezwanie przez premiera przedstawicieli poszczególnych partyi politycznych na konferencye. Po kolei byli u premiera pos. dr Waldner, wicepr. Tusar, pos. Seitz, wicepr. German, pos. Petruszewicz i członek Izby panów ks. Fürstemberg.

Pos. Tusar oświadczył następnie w rozmowie z dziennikarzami, że konferencya dotyczyła bardzo doniosłych wydarzeń w polityce zagranicznej. Parlament stanie we wtorek w czasie obrad nad kwestyą pokoju wobec nowych i zmienionych konstelacyi. Na konferencyi poruszono także sprawę wewnętrznej przebudowy Austryi. Pos. Tusar oświadczył premierowi, że Czesi stanowczo sprzeciwiają się wychwytywaniu jednego problemu z zagadnień wewnętrzno-politycznych i domagają się równoczesnego załatwienia sprawy czeskiej, polskiej i połudn. słowiańskiej. Odnośnie do postulatów czeskich oświadczył pos. Tusar, że one są dobrze znane.

Położenie wojenne.

Jak pisaliśmy wczoraj, sytuacya na zachodzie zaczyna się rozwijać w sposób zupełnio nowy. Gen. Foch postanowił uderzyć na linię Zygfryda atakiem flankowym i rozpoczął ten atak wczoraj. Wojska koalicyi wykonały uderzenie flankowe w Szampanii i między Argonnami a Mozą. Nowy front atakowy obejmuje więc przestrzeń między Reims a Verdun. O powodzeniu tego nowego przedsięwzięcia koalicyi wiemy na razie bardzo mało. Komunikat niemiecki stwierdza jedynie, iż walka toczy się o niemieckie stanowiska. Znaczyłoby to jednak, iż nieprzyjacielowi udało się wtargnąć do nich i że trzeba je dopiero oczyszczać. Przełamanie frontu, gdyby się nawet koalicyi udało, nie wpłynęłoby jednak istotnie na położenie na linii Zygfryda. Oparcie dla nowego ugrupowania pozycyi niemieckich stanowić może rzeka Aisna, która zasłania pozycye niemieckie i o którą w razie odwrotu oparłyby się wojska niemieckie.

Bardzo poważnie natomiast przedstawia się położenie na froncie macedońskim. Wojska bułgarskie w odwrocie nie potrafiły jeszcze dotychczas znaleźć linii oporu. Przełamanie, dokonane przez wojska koalicyi, objęło już obecnie także odcinki frontu na wschód od jeziora Doiran i na zachód ku frontowi albańskiemu. Komunikaty koalicyi stwierdzają bowiem, iż kawalerya jej weszła już na teren bułgarski na północ od jeziora Doiran i maszeruje doliną Strumicy. Stanowi to poważne zagrożenie linii odwrotu wojsk, stojących koło Seres, gdyż dopuszcza możliwość przecięcia linii kolejowej Seres—Sofia.

Odwrót przenosi się także na stronę albańską. Komunikat koalicyi stwierdza bowiem, iż pościg cofających się oddziałów bułgarskich odbywa się już po drogach albańskich. Znaczyłoby to, że linia bojowa na zachód od jeziora Ochryda uległa już także załamaniu i cofa się ku północy.

Na froncie palestyńskim Turcy nie znaleźli jeszcze linii do zatrzymania swego odwrotu. Oddziały, które zręcznym manewrem strategicznym kawaleryi angielskiej zostały odcięte od linii odwrotu między Jordanem a Nazaretem usiłują straciwszy wszelki kontakt z głównemi siłami tureckiemi wycofać się ku pustyni na wschód, gdzie wyłapują je oddziały arabskie. Siły tureckie cofające się ku północy będą szukały oparcia dopiero na linii Damaszek—Beirut, gdzie ułatwi im położenie linia strategiczna kolejowa. W ten sposób odwrót turecki cofnąłby linię obronną turecką około 180 km. na północ.

Klęska Bułgarów.

Wiedeń. Wojskowy współpracownik „N. W. Journal“ pisze: Położenie wojenne Bułgarów ukształtowało się w ostatnich dniach o wiele gorzej, niż urzędowe doniesienia bułgarskie o tem mówiły. Już 16. bm. zdobyły wojska koalicyi pogórza na linii Dobropolje—Vetruszik—Sokol i przełamały linie bułgarskie. Atak w kierunku zachodnim przeszedł przez Wardar. Bułgarskie rezerwy nie mogły miejscami kryć odwrotu. Obecnie główne siły bułgarskie cofnęły się już poza Prilep. Szybkość ataku uderzyła bardzo silnie w moralne stanowisko armii bułgarskiej. Poszczególne części armii bułgarskiej zostały prawie zupełnie rozbite. Wskutek odwrotu Bułgarów w najbliższym czasie okażą się potrzebne nowe zarządzenia i na froncie albańskim.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat z dnia 23. bm.: Pościg za nieprzyjacielem trwa na całym froncie Monastyr—Veles. Nieprzyjacielskie oddziały ścigane przez naszą kawaleryę cofają się w wielkim nieładzie w kierunku Veles, Isztip i Strumicy. Na lewem skrzydle spychają oddziały koalicyi wojska nieprzyjacielskie z frontu Monastyru na drogi albańskie. Francuska kawalerya wkroczyła 23. bm. do Prilepu. Zastała miasto nienaruszone i zdobyła wielkie zapasy. Dalej na północ oddziały francusko-serbskie przeszły przez drogę Prilep—Gradsko i zagrażają drodze Prilep—Veles. W centrum przekroczyły oddziały serbskie Wardar na kilku nienaruszonych mostach między Demir Kapu a Gradsko i utworzyły silny przyczółek mostowy na drugim brzegu. Na prawem skrzydle dotarły oddziały posuwające się z obu stron Wardaru na linii Petrove—Pardovica—Chinarli—Karaoglular. Nad jeziorem Doiran ilość jeńców ogromnie wzrosła. Wszędzie znaleziono znaczną zdobycz w nienaruszonym materyale wojennym.

40.000 jeńców w Palestynie.

Wiedeń. Komunikat ang. z d. 25 b. m.: Na wschód od Jordanu zbliżają się nasze wojska do Aman w pościgu za nieprzyjacielem, cofającym się w tym kierunku. Na północ od tej stacyi arabskie oddziały popsuły linię kolejową. Inne oddziały arabskie atakują w kierunku na Mahn. Ilość jeńców podwyższyła się do 40.000, ilość armat do 265.

1,750.000 AMERYKANÓW NA ZACHODZIE

Wiedeń. Pisma szwajcarskie stwierdzają, że według doniesienia Reutera z Waszyngtonu, stwierdził gen. March, szef sztabu generalnego amerykańskiego, iż dnia 20 b. m. liczba Amerykanów na froncie zachodnim przekroczyła cyfrę 1,750.000.

Sejm Rzeszy przeciw min. wojny.

Berlin. Pisma niemieckie przepełnione są ostrymi atakami przeciw min. wojny Steinowi. Asumpt do tego dała mowa posła centrowego Gröbera, który w bardzo dosadnych słowach wystąpił przeciw rządom militarnym w Niemczech. Poseł ten oświadczył stanowczo, iż rządy militarne w Niemczech muszą się skończyć. Kiedy jego mowa wywołała bardzo energiczne okrzyki wśród posłów przeciw Steinowi, oświadczył poseł Gröber: „Jeśli moje żądanie będzie miało konsekwencye polityczne, jesteśmy gotowi je ponieść“.

„Germania“, oficyalny organ centrowy, ogłasza artykuł ostro krytykujący postępowanie min. wojny. Stwierdza, iż cofnięcie zakazu odbywania zgromadzeń w sprawie rezolucyi pokojowej większości musi nastąpić „z Steinem lub bez niego“.

Centrum w sprawie stanowiska kanclerza nie wypowiedziało jeszcze ostatecznego słowa. Na razie zajęło stanowisko wyczekujące. Wprawdzie „Germania“ usiłuje jeszcze bronić pozycyi kanclerza, tłómacząc, że czynił on, co było możliwem, ale ostatecznie centrum spodziewa się, że kanclerz potrafi wybrnąć jakoś z krytycznego położenia.

Mowa Scheidemanna przeciw rządowi.

Berlin. „Vorwaerts“ przynosi dokładne streszczenie mowy posła Scheidemanna, który ujawnił szereg nieznanych szczegółów z wewnętrznej polityki niemieckiej. Między innymi stwierdził pos. Scheidemann, że koła wojskowe obałamuciły opinię publiczną w Niemczech, twierdząc, że posiadają dostateczne siły do zgniecenia przeciwnika. Tymczasem teraz musimy wszystko robić, aby samym nie zostać rozbitymi. Wicekanclerz Payer usiłował w Sztutgardzie bronić polityki wschodniej. Poszedł nawet tak daleko, iż próbował swe wywody pogodzić ze stanowiskiem Solfa. Było to trudne zadanie, gdyż sekretarz stanu Solf byłby prawdopodobnie całkiem inaczej mówił, gdyby dodatkowe traktaty brzeskie były mu znane. Jest charakterystycznem, że sekr. Solf jako członek rządu o tych traktatach nic nie wiedział. Mimo pokoju z Rosyą czynione są usiłowania, aby linię demarkacyjną przesunąć do wybrzeża Murmańskiego. Propagowano nawet awanturniczy plan, aby obsadzić całą Rosyę. Rząd wprawdzie był na tyle rozsądny, iż tego rodzaju plany odrzucił, ale powinien być jeszcze na tyle stanowczy, aby takich panów od siebie oddalić.

Finlandzka zabawa w króla była wielkim politycznym błędem. Zamiar nadania cesarzowi książęcej mitry Kurlandyi uważać można za pogrzebany. Plan taki byłby mógł cesarz przeprowadzić tylko na własną rękę i własne niebezpieczeństwo. Bezpowrotnie bowiem minęły te czasy, kiedy ludy były gotowe przelewać krew za interesy dynastyi. Narody na wschodzie muszą mieć prawo całkowitego samostanowienia. Nie można bowiem najpierw kogoś krępować, a potem pytać go o zdanie, gdy nic nie da się już zmienić. Jeśli rząd nie umie zapobiedz prowadzeniu w ten sposób spraw państwa, musi ustąpić.

Odbudowa powiatu gorlickiego.

Powiat gorlicki jest może najbardziej przez wojnę nawiedzionym zakątkiem Galicyi. Huragan wojny zmiótł z powierzchni ziemi 3.629 zabudowań włościańskich mieszkalnych i gospodarczych, zaś 1.121 takichże zabudowań częściowo zniszczył. W to nie wliczono wcale dworów tudzież budynków plebańskich, nie wchodzą tu także w rachubę budynki służące do użytku powszechnego jak kościoły, cerkwie, szkoły, domy ludowe, kółka rolnicze i t. p.

Osobną pozycyę stanowi stolica powiatu, miasto Gorlice, w którem na mniej więcej 950 zabudowań, legło w gruzach 85—90%.

To też olbrzymie zadanie ma do spełnienia tut. Ekspozytura budowlana Namiestnictwa C. O. G. Nawet w normalnych warunkach byłoby to zadanie najeżone kolosalnemi trudnościami. Cóż dopiero mówić o obecnych czasach wojennych, gdy brak rąk do pracy, gdy na każdym kroku odczuwać się daje brak najniezbędniejszych materyałów budowlanych i środków komunikacyjnych. Mimo to miejscowa Ekspozytura budowlana a ściślej mówiąc, kierownik jej inż. Maryan Heitzman szczerze pracuje nad podźwignięciem z gruzów zniszczonego powiatu i miasta. Dość przytoczyć, że dotychczas udzielił z funduszów rządowych subwencyi na odbudowę 1.450 domów w łącznej kwocie 3 miliony 400 tysięcy koron. Niektóre gminy polskie prawie już w zupełności się odbudowały. Wieś Łużna na 502 zniszczonych budynków prawie już wszystkie odbudowała. Również szybko odbudowują się Wola Łużańska, Zagórzany, Biesna, Staszkówka, Turza, Rzepienniki i t. d. Także ruskie wsie zaczynają się w ostatnich czasach szybkiem tempem dźwigać z gruzów, n. p. Nieznajoma, gdzie obecnie około 50 chat jest w odbudowie, dalej Radocyna, Regietow Wyżny i Niżny i t. d.

Trudniej nieco przedstawia się sprawa w samych Gorlicach, jakkolwiek i tutaj odbudowała się dość pokaźna ilość domów tak w śródmieściu jak niemniej na przedmieściach, nie podlegających regulacyi. Chodzi przecież o odbudowę z gruntu całego miasta, które pożoga wojenna obróciła w perzynę. Należało obmyśleć w szczegółach plan odbudowy, zakrojony na szeroką skalę, gdyż rozstrzygają się losy tego miasta na dziesiątki i setki lat, rozchodzi się więc o jego zabudowanie celowe, piękne i hygieniczne. Tu nie można było ruszyć z miejsca, dopóki plan regulacyjny nie będzie gotów. W tym kierunku ani Ekspozytura budowlana, ani żaden miejscowy czynnik nie mógł nic poradzić, ani na własną rękę działać. Trzeba było czekać na decyzyę władz powołanych. Projekty planu regulacyjnego trzykrotnie w tym czasie zmieniano i przerabiano ze względu na ich praktyczną celowość i olbrzymie z tem połączone koszta. To też Wydział Krajowy dopiero w roku bieżącym zdecydował się zatwierdzić plan regulacyjny miasta i to zaledwie częściowo. Ale zatwierdzenie planu regulacyjnego, to dopiero początek pracy. Następstwem zatwierdzenia planu będzie wykupno całych kompleksów domów i gruntów pod ulice i place publiczne, a w razie potrzeby także komasacya pewnych partyj w mieście, o ile okaże się to koniecznem dla celowej odbudowy Gorlic. Potrzeba na to dużo czasu i dużo pieniędzy, żmudnych obliczeń i szczegółowych wypracowań. Kto sobie z tego sprawy nie zdaje, jest laikiem, nie mającym pojęcia o ogromie zadania. Inż. Heitzmann, człowiek o szerszym polocie i pełen inicyatywy, wychodząc z założenia, że wobec zatwierdzenia planu regulacyjnego, odbudowa miasta pójdzie już teraz szybszem tempem, zakreślił sobie rozległy i celowo obmyślony program pracy na najbliższą przyszłość. Przedstawił projekty i poczynił skuteczne starania, gdzie należy, o przydział tut. Ekspozyturze pewnej ilości samochodów ciężarowych tudzież o urządzenie kolejki polowej, opasującej miasto dokoła i przecinającej główne ulice. W ten sposób będzie można przyspieszyć rozbiórkę zniszczonych murów i wywóz gruzów poza miasto.

Ponieważ projektowana kolejka połączy miasto z dworcem kolejowym tudzież ze wszystkiemi cegielniami w mieście, będzie to kolosalnem ułatwieniem w dowozie materyałów budowlanych, tudzież przyczyni się do znacznego obniżenia kosztów odbudowy wobec braku i drożyzny innych środków przewozowych. Dalej w projekcie inż. Heitzmanna leżało nabycie kamieniołomu i połączenie go również

JERZY TURNAU.

45

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Winszujemy! — zakrzyknęli rozbawieni myśliwi. A Zosia spojrzała bezradnie na Martę. Przez chwilę myślała, jakby się tu wykręcić od tego sam-na-sam, które przedewszystkiem napędzało jej jakiś nieokreślony strach. Nie było rady: musiała się poddać losowi. Poszli wszyscy gęsiego, wąską linią. Co chwila jeden z myśliwych zatrzymywał się przy swojej liczbie. Ósemka była daleko, aż na końcu lewej flanki. Więc w końcu szła już tylko Zosia sama z Stefanem. „Niech mi tylko zacznie po „swojemu“ — postanawiała — zmyję mu głowę odrazu“. Lecz Stefan już się nauczył, już zrozumiał, że Zosia flirtu nie uprawia. Miał zresztą dostateczny przedmiot rozmowy. Coraz więcej mówiono w okolicy o tej pannie, co sama po męsku gospodarstwem kieruje i dzielnie sobie radę daje. Doniosło się to nawet do Orłowicza, który o tem Rzędzińskiemu opowiadał. Zapytywał więc najprzód Stefan o niektóre szczegóły gospodarstwa. Czy młocka już dokończona, czy to mokre tegoroczne zboże udało się sprzedać? Zosia widząc, że Rzędziński zupełnie poważną prowadzi rozmowę, już śmielej nań patrzeć zaczęła. A Stefan wyglądał dziś, jak królewicz z bajki. Smagła jego twarz, w której czerniły się i błyszczały wyraziste oczy, wyglądała dzielnie pod futrzaną czapką na kształt starodawnych czapek rycorskich sporządzoną, z szeroką klapą z przodu, z dwoma krótszemi po bokach. Opięte popielate futro dodawało smukłości jego wyniosłej postawie.

— Sława pani rozchodzi się po całej okolicy, mówił Stefan. A ja nie tyle zazdroszczę, ile mnie to martwi.

— Cóż w tem smutnego?

— Martwię się ze względu na siebie. Rozpoczęliśmy, pani, i ja mniej więcej w tym samym czasie kierować gospodarstwem. Pani już jest zupełnie w swojej roli — a raczej nie w roli, tylko w czynie. A u mnie kończy się na roli.

— Stwierdzenie błędów jest pierwszą drogą do poprawy — odpowiedziała Zosia.

— Tak, to prawda. Lecz trzeba chcieć się poprawić.

— A pan nie chce?

— Chciałbym, — nie umiem chcieć.

— Doskonale pan to określił. To jednak wielkie nieszczęście!

— Ja też dlatego nie czuję się tak szczęśliwym — skarżył się Stefan, jakby to ktoś mógł sądzić.

I po chwili dodał trochę smutno:

— Bawimy się nieraz, śmiejemy, by zdusić i zmylić smutek wewnętrzny.

Zosię ogarnęło współczucie. Nie wiedziała, czy i jak mu to wyrazić, i szła milcząc. A on, idąc obok, patrzał na nią i myślał: „Gdybym miał ciebie, umiałbym chcieć. Ty byś mnie tego nauczyła. I nie mówiłbym już, że mi smutno“.

— Cóż pan najlepszego zrobił? — zawołała nagle Zosia. — Przecież ósemka jest tam!

I wskazała mu numer, przybity na tabliczce do drzewa opodal, na prawo, a oni, zagadawszy się, skręcili ścieżką na lewo. Trzeba było albo zawrócić, albo iść prosto na przełaj przez zamarznięty potoczek o dość wysokich brzegach. Już nagonka ruszyła, bo zdala wołania i kłekotki się ozwały. Postanowili więc skrócić drogę. Stefan, biorąc strzelbę w dłoń, pierwszy przeskoczył, odwrócił się i podał rękę Zosi. Przyjęła tę pomoc, bo w wąskiej sukience przeskakiwać potoku nie mogła. Przeciągnął Zosię na drugi brzeg, lecz nie puszczał jej ręki, tak silnie trzymając, że nawet mu jej wyrwać nie mogła.

— Niech pan już puści! rzekła Zosia.

— Wolałbym zatrzymać, odrzekł. — Zosia zmarszczyła brwi, lecz on zaraz dokończył: wolałbym trzymać, bo ślisko i boję się, że pani upadnie. Ale podług rozkazu puszczam, proszę jednak uważać, abym nie musiał zbierać pani z ziemi.

Doszli do wyznaczonego stanowiska i zaraz Stefan położył rogacza, co w środku rudla za kozą sadził. Uciekło to stadko, ruszone hałasem nagonki, wymknąć się brzegiem lasu. Gdyby było zaczekało nieco, gdy Stefan z Zosią w nową rozmowę się wdali, byłoby uszło z całą skórą. Bo czy jeszcze później jaki zwierz z zagadania się tych dwojga skorzystał, czy też na swoje nieszczęście tam pędził, gdzie gęstsza palba o obfitości zwierzyny świadczyła, tego nikt się nigdy nie dowiedział. Rzędziński dumny z pięknego rogacza, strzelby nabić zapomniał, zarzucił ją na plecy i zahaczając o nią ramiona, dalszą o gospodarstwie wiódł z Zosią rozmowę. Dopytywał się, jakimi sposobami doszła do tej wiedzy i zdolności rządzenia. Opowiadała mu, jak przy ojcu jeszcze praktykowała, jak ją konieczność do wglądania we wszystko zmuszała, jakie książki czytała i czyta...

— Czy nie byłoby to z mojej strony zbyt śmiałą prośbą, pytał Stefan, gdybym prosił o pozwolenie przybycia do pani na naukę?

— Jakto? — zdziwiła się Zosia.

— To jest, chciałbym przyjechać i choćby wypisać sobie tytuły książek, które pani studyowała.

— Ależ panie — to ja tak musiałam się uczyć, bo nie miałam innego sposobu. Ale panowie przecie inaczej się uczą. Ma pan w okolicy takich gospodarzy, jak pan Duracz, Jaszczułtowski, Węglewicz. Cóż ja? Pan żartuje.

— Nie żartuję; mówię całkiem poważnie. W moim wieku zapóźno do szkół rolniczych. A coraz wyraźniej widzę, że gram głupią rolę wobec moich podwładnych i wobec siebie samego. Więc muszę iść śladem pani, która także jest samoukiem.

Zosia milczała. „Czy to nowy sposób „przyczepiania się“ myślała. „Chce znowu mieć powód do przyjeżdżania“. I gdy nie wiedziała, co odpowiedzieć, on prosił:

— Więc niech mi pani odpowie: Czy wolno mi w tym celu przyjechać do Góry?

— Dobrze, odpowiedziała Zosia, widząc, że odmowę musiałaby uzasadnić. Musiałaby mu wprost powiedzieć: „Nie chcę, bo będziesz siebie i mnie rozkochiwał, a nic z tego“. I aby nadać temu projektowi cechę mało znaczną, dodała:

— Proszę, niech pan sobie kiedykolwiek przyjedzie i odpisze tytuły książek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

koleją z miastem. Wkońcu miał inż. Heitzmann na myśli urządzenia przy Ekspozyturze warsztatów stolarskich na użytek właścicieli budujących się domów, co miało przyjść do skutku w jesieni, a najdalej w zimie b. r. Przygotował też w ostatnich czasach nowe składy i magazyny materyałów budowlanych. To wszystko kazało przypuszczać, że z wiosną przyszłego roku zacznie się ruch budowlany na wielką skalę.

W trakcie tych tak doniosłych dla odbudowy miasta przygotowań spadła na miasto, jak grom z jasnego nieba, wiadomość, że inżyniera Heitzmanna z Gorlic przeniesiono. Oto pewne interesowane jednostki niecierpliwiły się, że sprawa odbudowy zbyt powoli postępuje, czemu zresztą z ich stanowiska nie można się było dziwić. Jednakże interes jednostek musiał w danym wypadku ustąpić na plan dalszy wobec interesów ogólnych, związanych z celową i na setki lat obliczoną odbudową miasta. Należało zachować jeszcze trochę cierpliwości, bo sprawa weszła już na właściwą drogę, i pamiętać, że wszedłszy raz na nią, potoczy się niewątpliwie szybszem tempem naprzód. Nie wszyscy interesowani chcieli i potrafili to zrozumieć. Ponieważ w śródmieściu przeważającą większość stanowią realności żydowskie i ponieważ plan regulacyjny dotyczy głównie śródmieścia, niektóre interesowane rodziny żydowskie zrobiły z tego na gwałt aferę wyznaniową, rzekomo przeciw żydom skierowaną, a wszedłszy na antysemickiego konika, prowadziły zajadłą ofenzywę przeciw kierownikowi Ekspozytury budowlanej inż. Heitzmannowi. Słały też deputacye do pewnych wpływowych w powiecie czynników, które łase na popularność, chętnie nadstawiały uszu tym podszeptom i kopały dołki pod inż. Heitzmannem, a wkońcu dopięły swego, spowodowawszy jego przeniesienie, nie zdając sobie sprawy, iż godziły tylko na pasku prywatnych interesów pewnych krzykliwych i upartych jednostek mojżeszowego wyznania. Czyż dlatego Gorlice mają się raz na zawsze źle zabudować, że sprzeciwia się to interesom prywatnym tego lub owego pana? Albo czy następca inż. Heitzmanna będzie mógł poświęcić ogólne interesa miasta dla widzimisię jednostek? A gdzie jest pewność, iż następca ten zdoła z równą energią i zapałem wprowadzić w życie projekty inż. Heitzmanna, choć niemal przychodzi już do gotowego?

To też zapytujemy Centralę odbudowy, czy w tym wypadku wraz z kąpielą nie wylano także dziecięcia? Przeniesienie z Gorlic inż. Heitzmanna spotkało się z ubolewaniem i ujemną krytyką świadomego rzeczy ogółu mieszkańców miasta, którzy wyrażają na tem miejscu pełne uznanie dla dotychczasowej działalności inż. Heitzmanna, a zarazem nadzieję, iż mimo wszystko, co zaszło, inż. Heitzmann na swe stanowisko do Gorlic powróci w interesie szybkiej i celowej odbudowy tego nieszczęsnego miasta.

Wielkie uroczystości w Jędrzejowie.

Jędrzejów, we wrześniu.

700 lat mija w tym roku, jak słynny kronikarz polski, błog. Wincenty Kadłubek, opuściwszy stolicę biskupią w Krakowie, pieszo udał się do Jędrzejowa, gdzie w klasztorze Cystersów dokończył błogosławionego żywota. Tę rocznicę obchodził Jędrzejów z nadzwyczajną uroczystością podczas dorocznego odpustu św. Wincentego, który tu trwa przez 8 dni, od 20 do 27 sierpnia.

Przez całą oktawę tysiące pielgrzymów z całej niemal Polski spieszyło do grobu bł. Wincentego Kadłubka. Starożytna świątynia bł. Wincentego wspaniale była przystrojona w zieleń, kwiaty i emblematy narodowe. Bo też to była uroczystość narodowa; JE. ks. Biskup kielecki wydał odezwę do ludu i duchowieństwa, by jak najliczniej zebrali się na tę uroczystość u grobu bł. Wincentego i prosili o wolność dla Ojczyzny. Około 100 kapłanów na zmiany w ciągu oktawy słuchało spowiedzi, odprawiało nabożeństwa i głosiło słowo Boże. Przybył też na tę uroczystość JE. ks. Biskup kielecki A. Łosiński. Przyszedł pieszo z Kielc (5 mil), naśladując bł. Wincentego, który przed 700 laty również pieszo przybył do Jędrzejowa.

W piątek i sobotę odbyła się wspólna Komunia Sodalicyj Maryańskich; przeszło 1300 sodalisów przyjęło Komunię św. z rąk samego ks. Biskupa.

W sobotę, po nieszporach, wyruszyła z kościoła wspaniała procesya. Poprzedzały ją liczne bardzo kompanie, kilka orkiestr, Sodalicye Maryańskie, dzieci szkolne, 50 kapłanów, ks. infułat Czerkiewicz i JE. ks Biskup. Trumnę bł. Wincentego niosło 8 kapłanów w ornatach, na wspaniałym feretronie. Procesya podążyła na miejsce, gdzie przed 700 laty wyszedł na spotkanie bł. Wincentego opat klasztoru. Tu lud okoliczny usypał kopiec pamiątkowy, tu zatrzymała się procesya. Ks. Biskup wygłosił przepiękną mowę i poświęcił krzyż pamiątkowy.

W niedzielę 25 sierpnia napływ pobożnych pątników był tak wielki, iż obliczają obecnych do 100.000 ludzi. O godz. 11 rozpoczęły się dwie pontyfikalne sumy; wewnątrz kościoła celebrował ks. infułat Czerkiewcz, kazanie wygłosił ks. J. Rejowicz, Jezuita z Krakowa; na zewnątrz celebrował ks. Biskup i sam też wygłosił bardzo piękne patryotyczne kazanie.

Po sumie wyruszyła z kościoła druga, jeszcze wspanialsza procesya na ulice miasta, z relikwiami bł. Wincentego. Na czele trzydziestu kompanij szło ośm orkiestr, 80 kapłanów, ks. infułat i ks. Biskup. Procesya zatrzymała się przy pomniku bł. Wincentego K., wystawionym specyalnie na pamiątkę jubileuszu. Statua bł. Wincentego, dłuta miejscowego artysty, p. Piaseckiego, przedstawia się doskonale. Obok tego pomnika wznosi się wspaniały Dom ludowy, zbudowany przez miejscowych parafian, staraniem obecnego ks. proboszcza St. Marchewki. W domu tym mieści się: sala zebrań i przedstawień, gospoda chrześcijańska, sklep udziałowy, kasa pożycz. oszcz., ochronka i czytelnia.

Ks. Biskup dokonał poświęcenia Domu ludowego, poczem odbył się wiec Sodalicyi Maryńskiej. Na tym wiecu przemawiali: p. J. Pietrzyk, prof. sem. naucz. w Jędrzejowie „o potrzebie pracy społecznej wśród ludu"; p. W. Marcinek, prezes Stow. rob. chrześć. z Sosnowca, „O jedności"; włościanin Kisiel „O domach ludowych"; p. K. Majchrzak, zarządzający sklepem, „O handlu polskim"; włościanin Sodalis St. Wyrozumski „O potrzebie oświaty"; włościanka Dąbrowska „O ochronkach"; panna Siwcówna „O pracy społecz. wśród dziewcząt polskich"; ks. prob. St. Marchewka na temat: „Budujmy Polskę". Na końcu przemawiał JE. ks. Biskup, który zachęcał lud do pracy wytrwałej.

Po tych przemówieniach wzniesiono okrzyki: „Niech żyje Kościół św.", „Niech żyje Ojciec św., ks. Biskupi i całe duchowieństwo", „Niech żyje wolna i niepodległa Polska!". Muzyki odegrały „Jeszcze Polska nie zginęła". Procesya wróciła do kościoła.

Wieczorem w pięknej sali Domu ludowego odbyło się przedstawienie, które zaszczycił swą obecnością sam ks. Biskup.

Z miłemi wspomnieniami, z otuchą i nadzieją w lepszą przyszłość wracali pobożni pątnicy od grobu bł. Wincentego K. do swoich domów, unosząc w sercu jak najmilsze wspomnienie z tych przepięknych uroczystości. **Obecny.**

KRONIKA.

Z miasta.

W SPRAWIE KWATERUNKÓW WOJSKOWYCH. Kwaterunki dla oficerów dają się bardzo przykro odczuwać gminie m. Krakowa oraz mieszkańcom, posiadającym większe mieszkania. Urząd kwaterunkowy miejski zasypywany jest żądaniami opróżnień czwartych i piątych pokojów w większych mieszkaniach, upatrzonych na kwatery oficerskie. Byłby już czas najwyższy, ile że wojna od Krakowa się oddaliła, aby miastu naszemu ulżyć tego ciężaru. We Lwowie i Czerniowcach są „Offiziersheim'y", w których oficerowie znajdują pomieszczenie; w Krakowie należałoby też pomyśleć o podobnych pomieszczeniach.

Na podstawie przestarzałej ustawy z przed lat 40, wojskowość płaci gminie m. Krakowa za pokój dziennie 70 hal. (w zimie 90 hal.). Kwota ta śmiesznie mała, rzecz prosta, na pokrycie czynszu nie wystarcza, to też gmina od początku wojny tytułem kwaterunków dopłaciła 3 i pół miliona koron. Wszelkie starania zarządu miasta o usunięcie względnie zmniejszenie tego ciężaru nie zostały uwzględnione. Przedstawienia do ministerstwa obr. krajowej i do komendy wojskowej w Krakowie, pozostały bez odpowiedzi. Sprawą tą powinni się zająć posłowie krakowscy i spowodować aby kwaterunki przestały być nadal ciężarem tak niezmiernie dla miasta dotkliwym.

INFLUENZA HISZPAŃSKA szerzy się w naszem mieście w sposób zastraszający. W każdej niemal rodzinie są chorzy na tę chorobę, która miewa przebieg często bardzo złośliwy, a następstwa jej, zapalenie płuc i opłucnej, nieraz kończą się śmiercią. W wielu instytucyach i zakładach personal choruje na tę chorobę. W szkołach wiele klas jest przerzedzonych z powodu, że młodzież na nią zapadła. Pisaliśmy już o konieczności zamknięcia na czas pewien szkół, które są rozsadnikiem choroby. Dotychczas dotyczące sanitarne czynniki miejskie nic nie uczyniły ani w kwestyi zamknięcia szkół, ani w sprawie pouczenia ludności, jak się ma w razie wybuchu choroby zachować. Wobec rozszerzania się złośliwej influenzy oczekujemy odpowiednich zarządzeń, a przedewszystkiem zamknięcia szkół.

ODDAWANIE GMACHÓW PRZEZ WOJSKOWOŚĆ. Jak się dowiadujemy, dzięki staraniom gminy jest obecnie w trakcie oddawania przez wojskowość Dom akademicki przy ul. Jabłonowskich oraz Bursa akademicka przy ul. Garbarskiej, zajęte dotychczas na szpitale wojskowe. Niebawem oddany będzie Zakład św. Jadwigi przy ul. Krupniczej i szkoła realna przy ul. Studenckiej.

LUDOWCY Z KRÓLESTWA W KRAKOWIE. Jak donosiliśmy, dnia 24 b. m. odbył się w Krakowie w magistracie zjazd przedstawicieli organizacyj ludowych z Królestwa i Galicyi, a mianowicie: Pol. Stron. Lud. i Zjednoczenia Lud. z Królestwa, Pol. Stronnictwa Lud. z Galicyi. Ogółem przybyło przeszło 40 delegatów. Po długiej i ożywionej dyskusyi, zjazd uchwalił następującą rezolucyę: Zebrani w Krakowie przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego zaboru austryackiego, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Zjednoczenia Ludowego z Królestwa Polskiego stwierdzają, że lud polski na całym obszarze ziem dawnej Polski, nie uznając rozbiorów Ojczyzny, dąży niezłomnie do utworzenia niepodległej, zjednoczonej Rzeczypospolitej ze wszystkich zaborów Polski, opartej o własne polskie morze; w przeświadczeniu, że sprawa polska jest międzynarodową, że rozwiązanie jej w myśl dążeń narodu stanowi najsilniejszą rękojmię trwałego pokoju w Europie, protestuje przeciw wszelkim zakusom jednostronnego załatwienia sprawy polskiej, czy to austro- czy to niemiecko-polskiego".

Przedstawiciele P. S. L. z Królestwa złożyli dodatkowo jeszcze następujące oświadczenie: „Doceniając wagę głosu ludowego dwóch dzielnic Polski w chwili obecnej — Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Pol. podpis swój pod ogólną uwagę złożyło, pomijając w niej sporną sprawę Rady Stanu, którą uznaje za szkodliwą i z całą bezwzględnością zwalcza jako ciało ugodowe i wysoce niedemokratyczne".

FABRYKA KOŃSKICH WĘDLIN W ŚRÓDMIEŚCIU. Dawna fabryka Satałeckiego zamieniona w Tow. z ogr. odp., musiała wstrzymać produkcyę z powodu szczupłego przydziału nierogacizny. Obecnie wydzierżawiono zakład „Sanocko-tarnopolskiej fabryce wędlin", która w braku nierogacizny urządza w krakowskiej swej ekspozyturze przeróbkę koniny. Nie byłoby to nic dziwnego, gdyby nie dobór lokalu, na który upatrzono najruchliwszą a wązką ulicę Floryańską. Jak nam donoszą właściciele domów sąsiednich wnieść mają do magistratu protest przeciw nowemu zamachowi na tę główną arteryę ruchu, ze względu na zapachy, jakiemi tego rodzaju zakład darzy. Spodziewać się należy, że magistrat z góry odrzuci niefortunny pomysł.

UCZCZENIE PAMIĘCI ESTREICHERA. Z Warszawy donoszą: Z powodu przypadającej w r. b. dziesiątej rocznicy zgonu Karola Estreichera, autora „Bibliografii polskiej", urządza Związek Bibliotekarzy Polskich, w nadchodzącą niedzielę, posiedzenie członków i gości wprowadzonych z referatem dra Muczkowskiego p. t. „Karol Estreicher".

P. EDMUND RYGIER, znany artysta dramatyczny i b. dyrektor teatru poznańskiego i krakowskiego ludowego, zaproszony został na gościnne występy do miast w Królestwie w okupacyi austryackiej. P. E. Rygier wystąpi w dramacie A. Strindberga p. t. „Taniec śmierci", we „Wrogu ludu" H. Ibsena i w „Mazepie", J. Słowackiego. Zespół tworzą artyści z Krakowa i ze Lwowa.

Wobec tego tournee artystycznego p. E. Rygiera, który kilkanaście lat pracował w Krakowie, kreując szereg doskonałych postaci z zakresu wielkiego repertuaru, trudno wstrzymać się od uwagi, dlaczego w teatrze miejskim im. Słowackiego nie znalazło się dla niego miejsce, lecz poza Krakowem, któremu poświęcił długie lata pracy, odbywać musi wędrówki artystyczne.

GRATULACYE PO NIEMIECKU. Od zarządu czytelń ludowych w Poznaniu nadszedł wczoraj do Krakowa telegram z życzeniami dla dorocznego walnego zgromadzenia Towarzystwa Szkoły Ludowej, rozpoczynającego się w sobotę w Przemyślu. Telegram zredagowany był z konieczności w języku niemieckim.

WSTRZYMANIE SPRZEDAŻY ZIEMNIAKÓW. Od kilku dni sklepy miejskie zaprzestały sprzedaży ziemniaków z powodu, iż teraz publiczność zgłasza się o nowe ziemniaki i składa na nie zaliczki. Ziemniaki sprzedaje tylko sklep miejski przy pl. Jabłonowskich. Koniecznem jest, aby w sklepach miejskich dalej sprzedawano ziemniaki, gdyż ludność zanim otrzyma ziemniaki na zimę jest pozbawioną tego koniecznego artykułu spożywczego.

Z Polski i ze świata.

JAK TO NAZWAĆ? „Kur. codz." donosi, że wielkie młyny krzesławickie, będące własnością p. Wandy Kirchmayer, zostały sprzedane w żydowskie ręce, mimo, że o nabycie tych młynów starało się polskie konsorcyum dla celów odbudowy Galicyi.

KARYGODNY WYPADEK. Z Halicza donoszą nam: Przed kilku dniami zaszedł tu następujący wypadek: Przez most nad Dniestrem prowadziła kobieta dwie krowy. W tem nadjechał automobil i krowy spłoszyły się. Kobieta starała się krowy przetrzymać, aby automobil nie najechał na nie. A szofer, jakby nie widział przeszkody, pędził dalej w najlepsze (mimo, że przez most), i nie zwolnił nawet wtedy, gdy już był blizko szamotającej się z krowami kobiety. Potrącona, dostała się pod koła automobilu i na miejscu wyzionęła ducha, osierocając siedmioro drobnych dzieci. — Kto się niemi zaopiekuje? Kto im zastąpi matkę? Czy władze odnośne nie mogłyby wydać stosownego obostrzającego rozporządzenia, aby podobnym wypadkom zapobiedz? Czy rzeczywiście życie człowieka tyle jest warte u władz wojskowych, co życie psa lub kota?

NA CHOROBĘ HISZPAŃSKĄ zmarł — jak donoszą z Dębicy — dyrektor tamtejszego gimnazyum, Szydłowski.

PAŁAC KRONENBERGA DLA RADY MINISTRÓW. Z Warszawy donoszą, że bar. Leopold Kronenberg, w którego pałacu mieści się prezydyum Rady ministrów, oddał pierwsze piętro pałacu do dyspozycyi Rady ministrów bezinteresownie. Do przyjazdu bar. Kronenberga władze polskie płaciły za lokal dość wysoką tenutę dzierżawną.

POGRZEB DWÓCH BOHATERÓW. Z Warszawy donoszą: Serdecznie i z niezwykłą okazałością żegnała onegdaj Warszawa dwuch strażaków, którzy zginęli tragicznie na stanowisku, podczas pożaru na Pradze, walcząc, z iście bohaterskim zaparciem się siebie, z rozszalałym żywiołem, Mich. Skowrońskiego i Jul. Szczepkowskiego. Mszę św. żałobną odprawił w kościele św. Floryana, gdzie spoczywały zwłoki, Ks. major Szkopowski. Podczas Mszy św. wykonali pienia żałobne artyści opery, oraz chóry milicyi miejskiej, a p. Dymmek wykonał solo skrzypcowe „Largo" Hendla. Przed pogrzebem olbrzymie tłumy wypełniły ul. Zygmuntowską na Pradze, od pobliża kościoła św. Floryana aż do mostu. W Warszawie zwarta fala zalała chodniki na placu Zamkowym, na Maryensztadzie, Nowym Zjeździe i części Krakowskiego Przedmieścia do kościoła O. O. Bernardynów. Z balkonów, okien i nawet z dachów domów spoglądały również tłumy. Całe to mrowie ludzkie można było liczyć na dziesiątki tysięcy osób. Od godz. 3 musiano wstrzymać ruch tramwajów blizko na godzinę między przystankiem przy kościele Bernardynów a cerkwią na Pradze. — Przed trumnami niesiono sztandary strażackie oraz wieńce, które złożyły wszystkie oddziały straży z napisem „Żegnajcie druhowie"! oraz sztab straży i delegacya wydziału straży magistratu z napisem „Dzielnym strażakom". Za trumną kroczyli: rodzina, delegacye wszystkich oddziałów straży z kapitanami i komendantem, milicya miejska, przedstawiciele zarządu miasta z prezydentem Drzewieckim i burmistrzem dr. J. Zawadzkim, naczelnicy wydziałów, ławnicy i radni. Dalej postępowały delegacye: legionów polskich, straży mińskiej mazowieckiej, siedleckiej, z Nowego Bródna i Związku Floryańskiego, Tow. przyjaciół Pragi, Związku stowarzyszeń praskich, chórów opery, teatru Praskiego, skautów z dowódcą swym p. Pągowskim i tłumy nieprzejrzane publiczności. Przez całą drogę przygrywała orkiestra strażacka. Od wrót cmentarnych zwłoki ponieśli do grobu koledzy zmarłych. Nad grobem, w gorących słowach przemówił Ks. Rajchert, kapelan III. oddziału straży ogniowej. Po przemowie, ciśnięto się tłumnie do grobu, aby rzucić grudkę ziemi na trumnę młodych bohaterów i złożyć wyrazy serdecznego żalu rodzinie.

SAMOBÓJSTWA WŚRÓD MŁODZIEŻY. W Warszawie, na posiedzeniu polskiego Tow. badań nad dziećmi, wygłosił dr Władysław Sterling referat p. t.: „Samobójstwa u młodzieży szkolnej w świetle psychopatologii". Prelegent podniósł zatrważający wzrost w ostatnich czasach samobójstw wogóle, specyalnie zaś pośród dzieci i młodzieży szkolnej we wszystkich krajach. — Przyczyny zewnętrzne samobójstw wśród dzieci i młodzieży szkolnej nieraz bywają zupełnie błahe, lecz poza tymi zewnętrznymi motywami, które często pozostają w rażącej sprzeczności z grozą samego faktu, kryją się głębsze dwojakiego rodzaju przyczyny: jedne tkwiące na zewnątrz, drugie w samym organizmie dziecka. Pierwsze — to warunki życia ekonomicznego, społecznego i politycznego. Stosunki rodzinne (niezgoda pomiędzy rodzicami i dziećmi, brutalne obchodzenie się rodziców), przeciążenie pracą w szkole, wadliwy system szkolny. Z przyczyn, tkwiących w samym organizmie dziecka, największe są zaburzenia, związane z dobą rozkwitu w latach 15—18. Na pierwszym planie jednak postawić należy stany chorobowe mózgu i układu nerwowego, począwszy od t. zw. „afektu patologicznego" — poprzez liczne kategorye neuro- i psychopatów aż do rozmaitych chorób umysłowych (stępienie wczesne i t. d.).

Przeciwdziałać epidemii samobójstw wśród młodzieży należy — zdaniem dra Sterlinga — drogą rozumnej hygieny wychowawczej umysłu i uczucia, pracy nad życiem duchowem dziecka i zrozumieniem jego indywidualności.

SPALONE ZAPASY DRZEWA. W środę w nocy spłonęły w Wiedniu olbrzymie zapasy drzewa firmy Weiser i Syn na Doeblingu. Straty wynoszą półtora miliona koron.

ZAKAZANY PODATEK NARODOWY. Czeska Rada Narodowa zaprowadziła podatek na potrzeby cywilizacyjne. Formalnie ten podatek stosuje się co do wielkości do podatku państwowego, lecz ciąży jako obowiązek moralny i narodowy na każdym Czechu. Najmniejsza opłata wynosi 1 koronę rocznie, którą musi składać każdy nawet młody człowiek, nie opłacający zresztą innego podatku. Nazwiska opieszałych w płaceniu ogłaszane miały być w prasie. Na żądanie Niemców zakazał rząd ściągania podatku, co wywołało w Czechach wielkie oburzenie. Czesi oświadczają, że zakaz ten opiera się na bezpodstawnych domysłach i przypuszczeniach co do celu tej zbiórki, i że tylko szowinizm niemiecki mógł się w tem dopatrzeć narażenia praw państwa.

Odnośnie do tej wiadomości zauważa „Dziennik Cieszyński": Kto zna Czechów, dla tego jest rzeczą jasną, że podatek stanie się dzięki zakazowi rządu popularnym i przyniesie świetne wyniki.

PROJEKTY GDAŃSKIE. W czasie pobytu posłów niemieckich w Gdańsku, bankier gdański, dr. Damme, przedłożył szereg życzeń miast, zwracając szczególną uwagę na konieczność połączenia wodnego z Chersoniem przy zużytkowaniu dróg wodnych polskich. Ręka w rękę z budową dróg wodnych winna iść budowa połączeń lądowych, a więc budowa nowych kolei żelaznych do polskiego centrum przemysłowego. W tym względzie wyliczył dr. Damme następujące linie: do Łodzi i Kutna, między Mławą a Ostrołęką, a wewnątrz granic państwa pruskiego skrócenie drogi z Gdańska do Wrocławia przez stworzenie bezpośredniego połączenia Bydgoszczy (przez Poznań) z Wrocławiem. Dalej wymaga powiat brodnicki bezpośredniego połączenia z Płockiem.

„GRUBA SWAWOLA". Dzienniki poznańskie opowiadają: Fotograf Harbig w Jeleniejgórze otrzymał na kartę żywnościową groch. Groch ten, widocznie nie pierwszej jakości, wystawił w oknie i zaopatrzył go w napis: „takiej paszy nie jadłyby kury ani świnie". Harbigowi przysłano za to mandat karny na 15 mk. Ukarany odwołał się do sądu o rozstrzygnięcie. Sąd ławniczy podwyższył karę za tę „grubą swawolę" na 25 marek.

ORYGINALNY MANIAK. Przed jednym z sądów berlińskich stanął oskarżony o wprowadzanie władz w błąd oryginalny przestępca Ludwik Herrenfeld. Niezwykły ten młodzieniec ilekroć gdzieś popełniono jakieś wielkie przestępstwo, czy sensacyjne morderstwo, pisał do policyi listy anonimowe, wskazując na siebie, jako na sprawcę zbrodni. Moment aresztowania był dla niego szczytem rozkoszy, wypuszczenie go na wolność, jako niewinnego źródłem rozpaczy. Życie jego dzięki tej manii samooskarżania się było niezwykle burzliwe i upływało przeważnie w więzieniach, aresztach i ostrych nieporozumieniach z wprowadzonemi w błąd władzami.

Sąd uwolnił go od kary na podstawie orzeczenia lekarskiego, że Herrnfeld jest cierpiący na histeryę, epilepsyę i według teoryi Freuda na rodzaj masochizmu, wynikłego z epilepsyi i niedorozwoju stanów podświadomych — dotknięty manią prześladowczą, nie ponosi odpowiedzialności za swe czyny.

MODLITWA O OSTRĄ ZIMĘ. Znany przywódca wszechniemiecki, generał Siebert, zamieszcza w Tägliche Rundschau" artykuł, w którym znajduje się takie zdanie: „Możemy tylko prosić nieba, aby zima była jak najdłuższa i jak najostrzejsza, aby krwiożerczym Anglo-Sasom odechciało się prowadzić wojny".

„Kuryer Poznański" dodaje taką uwagę: Pan generał widocznie jest zdania, że żołnierze niemieccy i uboga ludność niemiecka z innej ulepieni są gliny, której zimno się nie czepia. Wygląda to jakoś bardzo na strategikę prowadzoną z ciepłego salonu.

W JAKIE DRZEWA UDERZA PIORUN NAJCZĘŚCIEJ. Odnośnie do naszej notatki pod powyższym tytułem pisze nam p. J. Kosina, inż. leśnictwa, co następuje: Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że dotychczas nie stwierdzono, aby piorun uderzył w graba, mimo, że ma korę gładką, zatem pień suchy, według wniosku we wspomnianej notatce. W rewirach leśnych, obfitych w zwierzynę, a szczególniej w sarny, zauważono, że podczas burzy chronią się zawsze pod graby. Wilgotność pnia nie jest mojem zdaniem, warunkiem mniej częstego uderzenia piorunu w poszczególne drzewa, a w szczególności wilgotność zewnętrzna. Zdaniem mojem, stanowi w częstszem lub rzadszem uderzeniu piorunu wewnętrzna struktura drzewa, a nie jego powierzchowność. Prócz tego stwierdziłem na podstawie mojej, prawie 40-letniej obserwacyi, że głównym czynnikiem wpływającym na częstsze lub rzadsze uderzenie piorunu, jest głównie podglebie, a dopiero w dalszym ciągu rodzaj drzewa. Jeżeli w lesie o wybitnie suchem podglebiu znajdują się gniazda podmokłe, wtedy, bez względu na rodzaj drzewa, pioruny wybierają to miejsca.

SERCE LOTNIKA. Na posiedzeniu paryskiej Akademii wykazał prof. Berthier na podstawie badań, iż w sercach lotników powstają znaczne zmiany i zaburzenia, spowodowane gwałtownem ciśnieniem powietrza podczas lotu w aeroplanach. Najważniejszym objawem tych zaburzeń jest nadmierne rozszerzenie naczyń krwionośnych, połączone z równoczesną hypertrofią wątroby. Anomalie te powstają pod wpływem nerwowego osłabienia, przyczem towarzyszy im silne osłabienie pulsu. Według zdania prof. Berthier, zjawisko to wywołuje anewryzm serca, który w większości wypadków bywa powodem nagłych zgonów lotników.

Wiadomości gospodarcze.

„WIADOMOŚCI GOSPODARCZE", wychodzące w Lublinie, przynoszą w Numerze wrześniowym dalszy ciąg pracy prof. Kutrzeby: „Wisła w historyi gospodarczej Polski", korespondencye (z Wiednia i Berlina), obfitą kronikę gospodarczą, obwieszczenia i przegląd książnictwa i prasy.

„CHŁOPSKI ZWIĄZEK GOSPODARCZY" W RZESZOWIE. Pod tą nazwą zorganizowano w Rzeszowie stowarzyszenie, zarejestrowane z ograniczoną poręką. Członkiem może być każdy Polak, chrześcianin, mężczyzna czy kobieta, bez różnicy wieku. Udział wynosi 100 K., wpisowe 10 K. Można mieć i więcej udziałów. Celem „Związku", według statutu, jest między innemi: Kupno i sprzedaż członkom nieruchomości; Zakładanie i popieranie przedsiębiorstw przemysłowo-rolniczych. Tymczasowo korespondencye adresować należy: J. Owiński, profesor seminaryum lub J. Nadzieja, sekretarz Rady powiatowej, Rzeszów.

KLĘSKA MYSZY POLNYCH WE WSCHODNIEJ GALICYI. W wielu powiatach Galicyi wschodniej pojawiły się myszy w bardzo wielkiej ilości, zagrażając nietylko tegorocznym zbiorom, lecz także i wiosennym zasiewom. Sprawą tą zainteresowało się gal. Tow. gosp. we Lwowie, za którego inicyatywą podjął się Wydział krajowy zwalczania myszy przy pomocy odpowiednio przyrządzonej trucizny.

UBYTEK PRZESZŁO MILIONA KONI. Poseł do parlamentu austryackiego, Rudolf Heine, stwierdza w „Fremdenblatt", iż na 1,909.000 koni w Austryi przed wojną zginęło ich na wojnie przeszło 1,121.000. Przedstawiały one wartość kilku miliardów koron.

CUKIER Z UKRAINY. Z Odessy donoszą, że państwa centralne zakupiły dotąd na Ukrainie 1.310.000 cetn. metr. cukru. Obecnie toczą się układy o zakupno dalszych 819.000 cetn. metr. Z tej ilości przypadnie na Bułgaryę 4 proc., na Turcyę 9.5 proc., z pozostałej reszty na Niemcy 60 proc., na Austro-Węgry 40 proc.

UBYTEK BYDŁA W HOLANDYI. Wpływ wojny na zmniejszanie się stanu bydła dał się odczuć poważnie nie tylko w krajach prowadzących wojnę, lecz także w krajach neutralnych. Zasługującą na uwagę statystykę odnośnie do Holandyi podał prof. Brockema w czasopiśmie „Kultura". Jakkolwiek zapotrzebowanie mięsa w Holandyi w czasach pokojowych w stosunku do innych krajów było małe, a podczas wojny jeszcze bardziej zostało ograniczone, to jednak zmniejszenie się stanu bydła jest bardzo znaczne. I tak w ostatnim roku liczba bydła rogatego z 2301532 sztuk spadła na 179549 czyli 22%. Ubytek owiec jest prawie taki sam, a liczba świń z 1185438 spadła na 273000 czyli 77%. Widoki na zaopatrzenie się w mięso w latach następnych są więc bardzo niepomyślne. Zatem import z Holandyi bydła natrafi na trudności także po wojnie.

Marya Więckowska

uczennica VII. kl. gimnazyalnej, jedyna córka Dra Kazimierza i Kamilli z Pres Więckowskich,

po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zgasła w 17 roku życia dnia 26-go września 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 10 przy ulicy Karmelickiej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę dnia 28-go b. m. o godz. 3 po południu, na który to obrzęd w ciężkim smutku pogrążeni rodzice i bracia zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki Zmarłej i Znajomych. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dnia 1 października o godz. 9 rano w kaplicy w Kalwaryi.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Pecka.